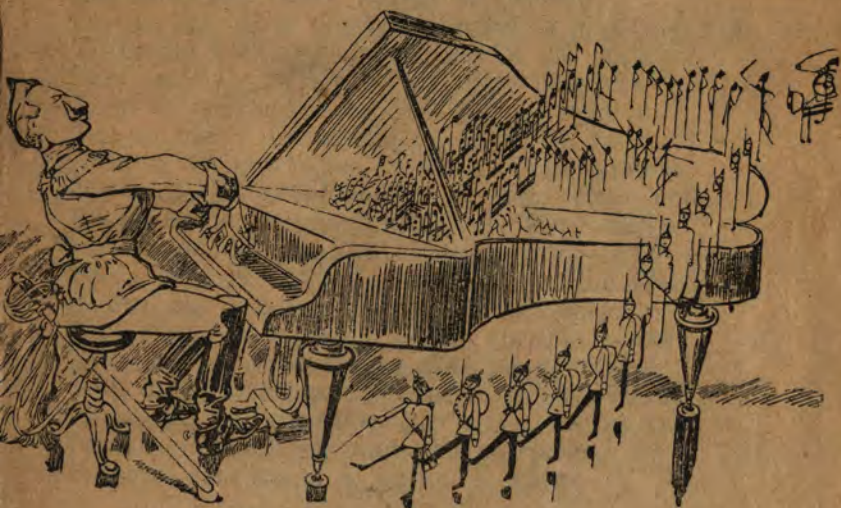


Pożegnanie Milusia.

Pruski i Niemcewicz na 1831r.

Pożegnanie Wilusia.

Piosenki o Niemcach na czasie.



NAJSŁAWNIEJSZY KOMPOZYTOR.

W niedzielę był śmiałek,
A tchórz w poniedziałek,
Uciekł z pod Warszawy,
Znogował z pod Mławy.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 70
Tel. 26-68-63

19.077

Księgarnia T. H. Nasierowskiego, Warszawa, Krucza 32.

Druk W. Cywińskiego, Nowy-Świat № 36.

POŻEGNANIE WILUSIA.

Wilusiu, wygnany, zgryzotą znękany
Daj folgę kłopotom, rom, tom-tom, rom, tom-tom,
Rzuć troski rozliczne, domowe publiczne
Niech smutek ulata, ra, ta-ta, ra, ta-ta
Rozjaśnij twe czoło, wracaj się wesoło
Do Berlina *zurik* w mig, mig-mig, w mig, mig-mig.
Tu ci źle z Polakiem *nach Berlin* leć ptakiem
Tam twoja ojczyzna, każdy ci to przyzna.
Kogo się pozbędziem, kogo raz wypędziem,
Ten tu niech nie wraca, oj, ca-ca, oj, ca-ca.
Sądziysz, że powrócisz, wolność nam ukróciysz,
Nie myśl-no tak płocho, ocho, ocho, ocho, ocho.
Precz Wiluś, Augusty, na swoje bludwursty,
Strach na nieboraka, oj, ka-ka, oj, ka-ka.
Precz szpiegi, siepacze, nikt was tu nie płacze,
Chyba kto z *wercinu*, oj, nu-nu, oj, nu-nu.
Płaczą twe niemiaszki, bo im zbrakło kaszki,
Zabrakło im chleba, lecz nikt im go nieda.
Jeśli duch niemiaszka, jeszcze tu pomieszka,
W łeb wroga—prusaka, ka, ka-ka, ka, ka-ka.
Po lasach huczałeś, marsowo patrzałeś,
Uciekłeś bez huku, a, ku-ku, a, ku-ku.

* * *

W niedzielę był śmiałek, a tchórz w poniedziałek,
Uciekł z pod Pruszkowa, po lasach się chowa.
Już z Polski ucieka, jakaż to pociecha,
Patrzajcie na zucha, jak zmiata psiajucha,
Jak trzęsie łydkami, już robi bokami,
Lecz gdy go dogonim to już będzie po nim.

Do Wilhelma II-go.

Hasłem twym — wolność i poszanowanie
cudzej własności, — na wstępie już strugi
lejesz krwi polskiej i grabisz nas panie
Wilhelmie II-gi.

Co się dziś dzieje, działo się już wcześniej
zaorywałeś nas szwabskimi pługi
tyś nas wywłaszczał, — bił dzieci we Wrześni
Wilhelmie II-gi.

Każdy z Polaków dobrze to pamięta
w kościele Boże znieważałeś sługi,
pamiętną dziatwie jest Komunia święta
Wilhelmie II-gi.

Wysłałeś łotrów aż na Jasną Górę —
lecz świętych skarbów niemiec nam nie złupi,
przygotowałeś bat na własną skórę
Wilhelmie głupi.

Pod Częstochową rozbili się Szwedzi
tyś ledwie zaczął, już masz wygląd trupi
tej twierdzy naszej nie wezmą sąsiedzi
Wilhelmie głupi.

Warszawa, Kraków i Poznań, — otwarcie
przeciwko tobie polski lud się skupi,
cóż ci pomogą instynkty lamparcie
Wilhelmie głupi.

Już pod sztandarem Matki Częstochowskiej
„Królowo Polski“ śpiew płynie w niebiosy,
miasta szykują — pałasze, a wioski
już ostrzą kosy.

Po tylu latach niedoli i znoju
otwarcie, śmiało (nie jak niemiec szelma),

kto broń udźwignie ten pójdzie do boju
dziś na Wilhelma.

Powstaje Polak, rozrywa okowy
choć wolność swoją krwią suto obleje,
nadeszła chwila, — stworzym Grunwald nowy,
zgromim złodzieje.

Już wtedy szwab nam Polski nie rozplata
Wiluś przestanie nas zniemczać w Poznańskim,
Posen — Poznaniem a Danzig — Gdańskiem
znów pozostanie.

Kuba Plus.

Zjawa w Poczdamie.

Gdy Wiluś smaczny obiad zjadł
Coś trzasło! Biedny Kaizer zbladł
I wskazał palcem Niemców pan,
Na jedną z zamkowych ścian,
Gdzie głoski skreślił jakiś duch,
Przeczytał je sam *Kronprinz* zuch
Zczerwienił cesarz się jak rak,
Bo słowa owe brzmiały tak:
*„O, Wilhelm, sei doch nicht so dumm,
Die Polen bringst die niemals um,
Próżno przekleństwa rzucasz z warg,
Gdyż na Polakach skręcisz kark.
Nie wierzysz? Spójrz za siebie w tył,
Rezultat — tak jak z pracą twą,
Polacy byli, będą, są.*

Chłop Wielkopolski do Prusaka.

Sposobami nizeczemni
Uchwaliłeś z ojców ziemi
Wygnać polski lud;
Teraz chciałbyś, pruska żmijo,
By chłop przez rewolucyjną
Bronił chaty wrót.
Już, już słyszysz mordów echa,
To ci tera się uśmiecha,
To się tobie śni!
Chciałbyś chłopów skuwać w dyby,
U wrót własnej ich siedziby
Zatapiać we krwi.
Lecz nie pójdziem, jak przed laty
Z gołą dłonią na harmaty
I pod grady kul;
Na szaleństwo nikt nie skusi,
Chłop we wnętrzu stłumi, zdusi
Ciężki krwawy ból.
Złych podszeptów nie usłucha
I nie trafi mu do ucha
Rój zdradzieckich słów.
Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej!
Na Mirosław i na Wrześnię
Nie skusim się znów.
A gdy teraz los zwycięski
Sypie coraz sroższe kłęski
Na prusaczy łeb,
Gdy już dnieje Grunwald drugi,
Nasi chłopci rzucą pługi,
Chwycą kosy, cep.

Teraz z chaty i zagrody
Idzie stary, idzie młody
I kto będzie żył,
Krzyczy nutą pieśni starej:
„Na prusaków, na psie-wiary,
Prać, co ino sił!“.

Trzy kule.

Idzie Maciek borem, lasem,
Po łąkach, oziemce
I schowane ma za pasem
Trzy kule na Niemce.
Niechno szwaba czart sprowadzi,
Maciek zyska chwałę;
Pierwszą kulę w pierś mu wsadzi
Za chłopą Drzymałę.
Wsadzi kulę ładnie, pięknie,
Nie zadrży mu ręka —
Padnie podlec — ani krzyknie,
Ani nie zastęka.
Drugą kulą potraktuje
Drugiego pocześnie —
Niech zapłatę mają zbóje
Za dzieci, za Wrześnię.

Trzecia kula wypuszczona
Z chłopskiego szturmaka,
Niech ranami, zanim skona,
Morduje prusaka.
Niech się hycel, jak gad stula,
Ma bóle morowe,
Bo ta trzecia chłopska kula
To za Częstochowę.

„Mucha“.

Biada prusakom.

Na miejscu, które otacza chwała
I które naród do świętych liczy,
Na Jasnej Górze — ustawił działa
I czerń żołdacką Prusak zbrodniczy.
Strach i zniszczenie wśród ludu sieje
Dokoła banda krzyżacka wroga,
Bagnet w Świątyni wparłszy wierzeje,
Do walki butnie wyzywa Boga.
Przed laty było już tam to samo,
Gdy Polskę potop zalewał szwedzki,
Przed Jasnej Góry sławioną bramą
Szwed musiał wstrzymać pochód zbójceki
Od klasztornego odstąpić głazu
Musieli, straty poniósłszy, Szwedy,
A z cudownego Matki Obrazu
Spadły na zbójów klęski i biedy.
I dziś, jak dawniej, słyhać wśród ludu
Rozpaczne jęki, korne błagania,
Od Kordeckiego znów czeka cudu
I od Królowej swej zmiłowania.
„Pod Twą Obronę“ — szepce najszczerzej,
Swej Opiekunce Niebieskiej wierny:
Jako zginęli szwedzcy Millerzy,
Niech zginie Wilhelm, zginą Zöllerny.
Matko! Niebieskie dobadź orężę
I ognie z nieba ześlij na ziemię,
Niech od nich zczezną krzyżackie węże,
Wrogie dla świata prusaków plemię.
Niechaj ich mroki ogarną nocy,
Za Jasnej Góry progi splamione,
Idziem, czekając Twojej pomocy,
Serdeczna Matko, pod Twą Obronę.

Krakowiak kaliski.

Ach, biadaż nam Mazury,
Jakiej nigdy nie było,
Niemcy drą nas ze skóry,
O czym się nam nie sniło.
Bo któżby się spodziewał,
Któżby o to się starał,
By się Bóg tak roźgniewał
Że nas niemcem pokarał.
Ni rozmowy, ni sprawy,
Bo cóż z niemcem za mowa?
Ni z nim żadnej zabawy,
Bo sam siedzi jak sowa.
Tylko dybie na człeka,
Gdyby jastrząb na kury,
Niemiecka bo opieka,
Odrzeć człeka ze skóry.
Miły Boże! z Kalisza
Co się teraz zrobiło,
Co tam teraz za cisza
Gdzieś to życie co było.
Wszędzie niemca a żyda
Tylko spotkasz na drodze,
Kędy spojrzysz to bieda,
A wszędzie cię drą srodze.
Boże, pełen litości,
Do Cię prośby wznosimy:
Pozbaw że nas tych gości,
Wysłuchaj nas, prosimy.
Bo nas Niemcy nie słyszą,
Ni żalić się nie dadzą.

Tylko piszą a piszą,
A pieniądze gromadzą.
Dawniej człowiek, bywało,
Gdy do miasta przyjedzie,
To się wszystko sprzedało,
Do dom z groszem wyjedzie.
Teraz niemcom płac a płac,
Djabeł nadał tę sprawę:
Ani można ich napchać,
Gdyby wory dziurawe.
Nie może być, parobcy,
Żeby tak się zostało;
W naszej ziemi niemiaszek
By mu dobrze się działo.
Wszak przysłowie to niesie,
Póki tylko świat światem,
Póty Polak Niemcowi
Nie mógł i nie był bratem.

Szkoła poznańska.

I wszystkie krzyczeń zaczęły
z wielką dumą: „My Polaki!“
„Anhelli“.

Jękiem i płaczem katowanych dzieci
Chwali Cię, Boże, ta poznańska szkoła!
Z obitych ciałek krew męczeńska leci
I krzykiem wielkim Twego sądu wołał
Krwawemi różgi świstają oprawce,
I błady drobiazg słania się na ławce!
Ptakowi wolno ćwierkać po swojemu
I słać Boga, jak umie i może!
Ale maleństwu wzbroniono polskiemu
Modlitwę polską słać do Ciebie, Boże!

Chcąc wtłoczyć w grobów buntowniczych dziecko
Niemiecki pacierz, i duszę niemiecką!

I położono na wargi kaganiec!
I te piskłęta na tortury wzięto!
A oto weszły na ofiarny szaniec,
Rycerze małe z duszą nieugiętą,
Pradziadowskimi opatrzone znaki
I wołające z dumą: „My Polaki!“

Nie wasze różgi, gdy się dzieci zatną!
Nie zadrzą one ani się uboją!
I tak lać będą swoją krew szkarłatną,
Jak ich ojcowie w bojach leli swoją!
Tą krwią niewinną pisząc skroś stuleci
Martyrologię bezobronnych dzieci!

Nie bezobronnych! bo jest sąd na ludy
I jest na świecie sprawiedliwość Boża!
I owo przyjdzie gniewu dzień, jak wprzód,
I w proch upadnie bata gwałt i noża!
I może Bóg już na dziejów cokole
Rycę począł: nowy Grunwald i Psie-Pole!

Wam duszy dziecka nie zabić, ni spodlić!
Żywych i zmarłych przemoc się ulęknie!
A jak się ono będzie wtedy modlić,
Gdy na mogiłach okrwawionych klęknie
I posiniałe rączki wzniesie dumnie
Do Boga tamtych, którzy leżą w trumnie!

Nigdy, o, nigdy! póki mowa święta
Rwie się do nieba z ziemi polskiej lanów!
Nigdy wam! nigdy! ducha nie skuć w pęta,
Choćbyście wszystkich zwołali szatanów!
Bo się sam szatan w sercu swem ustraszony
Płaczu tych dzieci — i roboty waszej!

„Na polu chwały“

Na polu chwały legły trupy wraże,
Po cudzą własność targać zwykły zbrojnie,
Dzisiaj po wiekach, nic się nie zmieniło,
I niema kresu naszej z nimi wojnie.
Tylko dziś prusak, wściekłością miotany,
Już nie z mężami wielkie toczy boje,
Dziś dzieci małe do walki wyzywa,
W szkolne przemocą wkraczając podwoje.
Język i wiarę wziął sobie za wroga,
I lud uciska co im służy wiernie,
Za ojców język, za ojców modlitwę
Wbija w skroń jego męczennicze ciernie.
Tak walcząc sam się w własnej matni grzebie
Wierząc w kult pięści, urągając cnocie,
Dzisiaj świat cały wie już, że potęga
Pruskiej gadziny wyrosła na błocie.
Świat cały patrzy na plemię prusacze,
Co w własnem gnieździe tyle brudu chowa —
Tu blask oręża, jasny promienisty,
A tam ohyda, tam Sodoma nowa.
„Das Liebchen“ dzisiaj obiega świat cały,
I Prus potęgę wystawia na drwiny,
Że pewnie Bismark, chociaż i po śmierci,
Z gniewu i wstydu, stał się w grobie siny.
„Na polu chwały“ o dzielni prusacy —
Żyćcie, jak dotąd — niech wzrasta ta chwała —
Wie już świat o tem, co warta w istocie
Ta wasza pruska potęga wspaniała.
My ciemiężeni, idziemy swą drogą
I najgorętszą rozegramy bitwę,
Bośmy zwycięstwa pewni w owym boju,
Za mowę ojców, za ojców modlitwę!

Powstawanie Prus.

Dzisiejsze królestwo pruskie powstało z dawniejszej Marchii brandenburskiej. Marchia brandenburska to dawniejsza Marchia północna, utworzona ze zdobyczy niemieckich na ziemiach słowiańskich. Po różnych zmiennych kolejach dostała się Marchia brandenburska w r. 1415 w ręce rodziny Hohenzollernów. Ówczesny obszar Brandenburgii wynosił 425 mil kwadratowych.

Zdobycie Prus: W r. 1445 — nowa marchia; w r. 1524 — hrabstwo Ruppín; w r. 1575 — Beeskow-Storkow; w r. 1614 — na zachodzie w Nadreńskim księstwo Kleve z Marchią i Ravensbergiem; w r. 1618 na wschodzie Prusy Książęce (obecna prowincja Prusy wschodnie). Przy zawarciu pokoju westfalskiego w r. 1648 uzyskali Hohenzollernowie: księstwo Minden, księstwo magdeburskie z Halberstadtem i Hohensteinem i zachodnią część Pomorza, w r. 1657 Lanenburg i Bytom, w r. 1720 księstwo pomorskie.

W r. 1701 uzyskała rodzina Hohenzollernów: godność królewska. Początkowo tytułowali się królowie pruscy „królowie w Prusiech“ (Königin Preussen). Do Marchii brandenburskiej przyłączony był tytuł elektora brandenburskiego. Elektor brandenburski był lennikiem cesarza niemieckiego. Jako taki, nie mógł przyjąć tytułu królewskiego. Fryderyk I przyjął przeto miano królewskie od nazwy prowincji, niezależnej od cesarza niemieckiego.

Niestety i Polska zwolniła była w pokoju oliwskim w r. 1660 elektorów brandenburskich,

z lennictwa, jakie jej się należało z Prus książęcych. W ten sposób dawne lenno polskie Prusy książęce stało się fundamentem wyniesienia Marchii brandenburskiej do godności królewskiej i nadało tejże nową nazwę, od której rozpoczyna się nowoczesny szybki rozrost królestwa pruskiego, po części znowu kosztem ziem polskich.

W r. 1763 odbiły Prusy — Fryderyk II, wielkim zwany — Austrii Śląsk. Siedem lat trwała wojna o tę zdobycz.

Przy podziale Polski (1772—1793—1795) zyskały Prusy: Prusy królewskie (obecnie Prusy Zachodnie), Warmię, dzielnice nadnoteckie, Prusy południowe (W. Ks. Poznańskie). Część Prus południowych, Nowy Śląsk i Nowe Prusy Wschodnie musiały Prusy oddać Rosji.

W wojnach Napoleońskich utraciły Prusy przez pokój tyłżycki nieomal połowę swego obszaru.

Po upadku Napoleona straty te zostały odzyskane i powiększone nowymi zdobyczami na Pomorzu z wyspą Rugią, posiadły też Łużyce księstwo saskie i westfalskie wraz z całą nieomal dzisiejszą prowincją nadreńską.

W r. 1866, po wojnie austriackiej, zdobyły Prusy: księstwa Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga, królestwo hanowerskie, Hesję, księstwo nasauskie, hrabstwo heskie, wolne miasto Frankfurt nad Menem i inne mniejsze ziemie.

Obszar Prus wynosi obecnie: 348,702 kwadratowych klm., a liczba ludności 37,293,334 (według ostatniego liczenia w r. 1905). Przeciętnie mieszkało na 1 kilometrze kwadratowym (w r. 1905) 107 osób.

DO POLSKI.

Wieszczu! twych marzeń głos płomienny
Dzisiejszą chwilę przepowiadał,
W czasach, gdy „orzёл współplemienny“
Napróżno skrzydła swe rozkładał.

Sny, które ci się majaczyły,
Dziś się wcieliły w czyn dostojny
I zorzą jasną zaświeciły
W krwawej purpurze świętej wojny.

Znowu pokrewne dwa narody
Stały się braćmi wobec świata
I „feniks wspólnej nam swobody“
Z popiołów prosto k'niebu wzłata.

Aby narodzić z bólów wiary,
Wśród wspólnych bojów z nami drgań,
Usłyszysz głosów świętych czary
W wezwaniu: hej, Łazarzu wstań!

Choć nieobecny w ludów radzie,
Rzekomo zmarły w dziejów toni,
Tyś nam gość pierwszy na biesiadzie,
Dla ciebie pierwszy uścisk dłoni.

Kiedy myśl twoją ogarnęła
Całość swych dzielnic pól i kniej
To okrzyk „Polska nie zginęła“
Z pieśnią zwyciężką naszą zlej.

W. Briusow.

Дозволено Военною Цензурою Варшава, 14 октября 1914 г.



F

19.077